

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy
Wilhelmskim placu pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.

Cena ogłoszeń (inzeratów):
za wiersz drobnego 15 fen. — Reklamy od wiersza
drobnego 30 fen. (incl. tłumaczenia).

Listy
do Redakcji, Administracji i Ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Pradze 10
młkmi i w Austrii 9 mar. 15 fen., w Belgii, Wio-
szech, Szwajcarii, Serbii, Ameryce, w Danii, Francji
Anglii i Szwecji 12 mar.

Przedpłata i ogłoszenia

przyjmują się w Ekspedycji; przedpłata przyjmuje
w monarchii pruskiej oraz w państwach dozwolonych
pocztowego niemiecko-austriackiego należącego do urzędu
pocztowego. W innych krajach są tylko nasze agentury
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesyłać ogłoszenia do eksp. Dziennika Pozn.

Rękopisma

nadawane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — Ogłoszenia dla Dziennika przyjmuje w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2. — W Hamburgu, Frankfurt nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 43. A. Retemeyer, Internationale Annoncen-Expedition, Invalidendank 6. — W Frankfurt nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 30 listopada.

Z Petersburga telegrafują pod dnem wczorajszym, że w tamtejszych kołach decydujących wiele przywiązują wagę do doniesień o przyjęciu margrabiego Salisburyskiego w Berlinie i Wiedniu. W telegramie odnosnym, mającym widocznie cechę oficjalną, czytamy dalej: Konferencje, jakie odbyły po drodze margrabia, przekonały go niezawodnie, że serdeczne stosunki trzech domów cesarskich nie doznają żadnej zmiany, i że dotychczasowe wstrzymanie się Rosji od kroków stanowych, ku czemu była w toku obecnego na Wschodzie przesilenia kilkakrotnie prowokowana, głównie przypisać należy względem, do jakich się tutaj poczuwają w obec dworów austriackiego i niemieckiego. Zadaniem Rosji nie jest domagać się na konferencji jako nieodzownego warunku „okupacji”, Rosja atoli musi oświadczyć, że nad konstytucją turecką niemożliwa jest dyskusja, że autonomia musi być poręczoną i że dla zabezpieczenia takiego uważać należy jako środek prowadzący do celu okupacji. W razie gdyby nie chcieli wziąć w niej udziału inne mocarstwa, wtedy nie pozostanie Rosji jak o własnych siłach dążyć do tego celu, aprobowanego zresztą w memoryali berlińskim. Z tego to ogólnego stanowiska snuć będzie na konferencji carogrodzkiej żądania rosyjskie generał Ignatiew, któremu też pozostawiona zostanie odpowiednia swoboda działania. Gdyby, jak słychać, wielka rada turecka odrzuciła wszelkie propozycje zmierzające do nadania powstałym prowincjom stanowiącą odrębną, wtedy Turcja po to tylko będzie brała udział w konferencji, aby protestować przeciw każdemu z osobna przedmiotowi konferencji. Rosja zdecydowała się już co do stanowiska, jakie zajęć jej należy w obec ozych protestów, niemniej wszelkich wybiegów W. Porty.

W obec podobnego w petersburskich kołach decydujących usposobienia, jakiemu daje wyraz dosadny powyższa depesza, z góry można powiedzieć, że konferencja carogrodzka nie uchyli niebezpieczeństwa wojny, która snąc postanowioną została nieodwołalnie w Petersburgu.

Co do stanowiska Porty do kwestyi konferencyjnej daje następujące wyjaśnienie list carogrodzki zamieszczony w Pol. Cor.: Od 18 listopada, czytamy tutaj, przyjęcie konferencji ze strony Porty jest faktem dokonanym. Odnosno uchwałę powzięła nadzwyczajna rada, na której prócz ministrów brał udział wszyscy najwyżsi dygnitarze i wyższe duchowieństwo. Porta jedynie na usilne naleganie Anglii i Austrii odstąpiła od żądania, aby mogła zbadać program konferencyjny przed daniem swego na konferencję zezwolenia. Pod jakimi atoli auspicjami pragnie Porta wziąć udział w konferencji, w tej mierze poucza nas bliżej organ w ścisłych z kołami rządowymi zostający stósunkach, Vakit. Dziennik ten oświadcza, że wszyscy członkowie wielkiej rady, którzy głosowali za konferencją, „z tem się zgadzają, że Porta musi wszelkie swe starania skoncentrować w kierunku zapewnienia spokoju i bezpieczeństwa państwu, nie mniej własnej swobodzie i nie naruszalności; cała więc jej akcja musi mieć wyłącznie na oku cel powyższy. „O przywiązań mających się nadeść powstałym prowincjom, „o może być ani mowy.“ Gdyby wbrew oczekiwaniom Turcja w tej kwestyi została odesobniona, wtedy niechybnie jej nie pozostało, jak bronić wszelkimi „zysługującymi jej środkami i przeciw wszystkim „tasnej niezawisłości i nie naruszalności.

Konferencja sama rozpocznie się w pierwszych dniach grudnia. Porta przeznaczyła na swoich pełnomocników ministra spraw zagranicznych Savfeta paszę i ambasadora w Berlinie Edhem paszę. Pierwotnie miał na konferencji zasiadać Midhad pasza, z powodu jednakże, że do stojnik ten słabo tylko mówi po francusku, odstąpiono od tego zamiaru. Miejscem konferencji ma być wspaniały, dla sułtana zarezerwowany pawilon w ministerstwie wojny.

Tymczasem w Carogrodzie, jak dziś z tamtąd telegrafują, wybuchło przesilenie gabinetowe wywołane tem, że w. wezyr nie chce z powodów zasadniczych zgodzić

się na projekt konstytucji wypracowany przez Midhada paszę.

Na przesilenie gabinetowe zanoszą się także w Wiedniu, z kąd następująca dochodzi nas depesza: W kołach parlamentarnych gotują się do zajęcia w obec ministerstwa takiego stanowiska, któreby zniewoliło je do postawienia teraz już kwestyi gabinetowej.

W sejmie peszteńskim wniósł wczoraj deputowany Helfy motywowaną do rządu interpelację, czy rząd świadomy jest oskarżeń podnoszonych przeciw namiestnikowi Dalmacji generałowi Rodiczowi i czy oskarżenia te są usprawiedliwione.

Wiadomości urzędowe.

Król mianował praktycznego lekarza Dr. Juliusza Diesterwerg w Wiesbaden, radcę zdrowia.

Korespondencje Dziennika Poznańskiego.

Z prowincyi, 28 listopada.

(Kilka słów o naszych zebraniach przedwyborczych.)

(Y.) Słyszałem już nieraz od obywateli z różnych powiatów księstwa, że zebrania przedwyborcze a mianowicie zebrania w celu wyboru członków do reprezentacji miejskiej odbywają się nie zawsze z należytą zgodą i spokojem lecz owszem są nieraz bardzo drażliwe, bo niższe klasy ludności podejrzewają majątniejszych, że ci tylko swoich wybierają i popierają, że majątniejsi obrani do reprezentacji miejskiej bronią tylko swoich interesów, a na uboższą klasę nakładają coraz większe podatki itp.

Podobnych skarg i zarzutów jawnie a niesłusznie zarzucanych byłem świadkiem na zebraniu przedwyborczym, odbytym w pewnym mieście na prowincyi. Nie wymieniam tu z rozmysłu miejscowości, nie chcąc jej wyróżniać od innych, w których, jak wyżej wspominałem, nie lepiej się może dzieje. Że takie zebrania są nieraz burzliwe, tego tańc nie potrzebujemy. Przecież i na sejmach, gdzie zasiadają ludzie z wykształceniem i wyobcowaniem, wyprawiają się nieraz burzliwie, o któreś tam ławki na zebraniach ludowych, gdzie różne stany schodzą się na wspólne narady. Że na takich zebraniach może nieraz przyjść do scen drażliwych, w tem więc nie dziwnego. Czy przecież powinniśmy obojętnie patrzeć na takie objawy, na skargi i podejrzewania klas niższych? Bynajmniej. Staraniem ludzi oświeconych być powinno, aby złe wykorzystać. Zdaniem mojem pochodzą wszelkie kwasy i objawy niezauważania, o których tu mowa, li tylko ztąd, że niższe klasy ludności nie mają najmniejszego wyobrażenia o sprawach, o które im właśnie chodzi. — I tak, czyby reprezentacja miejską mogły spotykać zarzuty, że niesprawiedliwie ukladają podatki, gdyby ogół wiedział, że przeciw reprezentacji miejskiej podatków nie ukladają, lecz że do tego wybiera się osobna komisja, która tylko bada stan majątkowy mieszkańców i podług tegoż podatki klasyfikuje. Czy znów komisja taką spotykałyby podobne zarzuty, gdyby ogół wiedział, że to, co komisja ustanowi, ulega jeszcze różnym zmianom w wyższych instancjach, jak w urzędzie ziemiankim i rencyj. Czyż nie mamy na to licznych przykładów, że mianowicie w urzędach ziemiankich ulega opodatkowanie, ustanowione przez komisję miejską, częściej zmianie a pewnie częściej na niekorzyść interesentów. O tem wszystkiem ogół zdaje się nie wiedzieć, inaczej nie spotykałyby reprezentacja miejską lub też komisję podatkową niesłuszne zarzuty. W ogóle można powiedzieć, że ogół bardzo mało zna się na procedurze administracyjnej. Kwestyja tu poruszona rozbierałaby niedawno w prywatnym kółku poważnych osób i zgodziliśmy się na jedno, że ogół tak dłużej w nieświadomości pozostać nie powinien, że należy mu wyjaśnić wszelkie stósunki miejskie, procedurę administracyjną i t. p. Do tego zaleca się zwoływanie wieców miejscowych, na których jasno i

przystępnie należy ogół z tem wszystkiem, co potrzeba, objaśnić. Gdyby wszystkim będą jasne stósunki miejskie i procedura administracyjna, wtenczas muszą ustać jawne i pokątne skargi.

Dalej byłoby z pewnością korzyścią dla ogółu, gdyby reprezentacja miejska chociaż co pół roku zdawała publicznie sprawę ze swych czynności. Takie jawne występowanie przyczyniłoby się również do wykorzenienia nieufności, jaką niższe klasy czasem okazują. Mamy wprawdzie wolny wstęp na posiedzenia reprezentacji miejskiej, lecz z tego mało kto korzysta a mianowicie klasy, pracujące od rana do wieczora na swe utrzymanie. Od tych nie można żądać, aby opuszczali swe prace, swoje warsztaty i chodzili na posiedzenia, które znów nie zawsze mają ogólniejszy interes. Nie mniej byłoby pożądanem, aby reprezentacja miejska w tych razach, gdy jej ważne kwestye przychodzi rozstrząsać, zwołała wpraw ogólnie zebranie i wysłonała opinią publiczną w takich przypadkach. Ogół wypowiedziałby wtenczas swe zdanie a reprezentacja wiedziałaby, jak się do życzeń ogółu zastosować.

Rzucim tu ogólne w tej sprawie uwagi, sądząc, że może nie przebrzmieć bez echa.

Lwów, 28 listopada.

Spodziewane sprawozdanie delegatów lwowskich w obec wyborów. — Stósunek koła polskiego do Galicyi. — Koło polskie w Berlinie. — Hr. Mieroszewski. — Adam ks. Sapieha. — Obchód Mickiewiczowski. — Tow. pedagogiczne. — Szkoła.

(T.) Zachwalana z pewnością strony polityki „milczenia i bierności“ w obec kwestyi wschodniej, tak silnie z naszą związaną, znajduje u nas wprawdzie bardzo wielu zwolenników, ogół jednak potępia ją i wszelkie usiłowania usprawiedliwienia naszej delegacji, okazują się bezowocnymi. Dzisiejsza Gazeta narod. wykazała ad oculos do czego taka polityka milczenia prowadzi, bo jej następstwem są adresy wiernopoddane, do których podpisania rząd carski Warszawa zmusza. Dawniej już pisałem, że wyborcy lwowscy mają zamiar wezwać posłów miasta zasiadających w Radzie państwa, mianowicie dr. Smółkę i dr. Juliana Czerkaskiego, aby do Lwowa zjechali i swoje milczenie podczas rozpraw reichsratowych w kwestyi wschodniej usprawiedliwili. Owoż już odeszło pismo do Wiednia, zapraszające szanownych posłów lwowskich na zebranie wyborców, które zwołane zostanie dla wysłuchania relacji swych reprezentantów. Odpowiedzi dotychczas jeszcze nie ma, spodziewać się, że temi dniami nadejdzie i że wkrótce usłyszymy z ust p. Smółki, który głównie milczenie delegacji naszej zalecał, jakie to tajemnicze powody skłoniły go do popierania owej dla nas tu niezrozumiałej „polityki milczenia.“

Dziwny a zupełnie nie naturalny i nieprawidłowy istnieje stósunek między naszą delegacją a krajem. Delegacja postępuje tak, jakby się uważała za pełnomocnika kraju, niczem niewiązanego, niczem nieograniczonego, niemającego nie tylko obowiązku stosowania się do życzeń kraju, ale nawet mającego prawo żądania, by kraj zupełnie na ślepo pochylał wszystko to, co ten jego wszechwładny zastępca robi. Delegacja wyjechała z kraju, odgranicza się od niego, jakby murem chińskim, ową tajemniczością zakrywającą wyborcom wszystko, co ich wybrańcy robią lub czego nie robią, a tem bardziej zakrywając powody postępowaniem delegacji kierujące. Zachowanie się to delegacji względem kraju na ożywiecie nie dobre następstwa, kraj bowiem, choćby miał największe do swej reprezentacji zaufanie — a tego, prawdę powiedziawszy, od dawna nie ma i po zrobionych doświadczeniach mieć nie może — nie jest w stanie udzielać jej takiego poparcia, jakiego ona potrzebuje i jakiego się domaga. Żalą się ponownie delegacji na kraj i na prasę krajową, a niczem nie przyczyniają się do usunięcia powodu tych żalów. — Inaczej postępuje Koło poselskie w Berlinie, inne też są wystąpienia, inne przemówienia, inne działania waszych postów reprezentujących nie jedną prowincję, ale całą Polskę. Cały też naród otacza ich najszczerzą, najgłębszą czcią.

A cóż powiedzieć o takim delegacji jak ow krakowski

go zbudził. Odwrócił się. Był to Szymon; zrzucił z siebie kapelusz i kamizelę i z głową zwieszoną na pierśiach i zaspępną twarzą szybko po izbie przechadzał się zajął.

— Czy to ty jesteś Szymonie? — zapytał go stary.

— Tak, mój ojciec.

— Przybywasz dzisiaj tak wcześnie?

— Tak, spieszyłem do domu.

Stary spostrzegł teraz dopiero, że syn jego był błądym, zapytał więc z pewnym przestachem:

— Co ci się stało?

— Placa nasza za ciężką pracę została zniżoną, odpowiedział Szymon bezzwycięznym głosem. Nowy nadleśniczy mówi, że 15 su jest za wiele, chce dawać tylko dwanaście. Kto nie jest tem zadowolony, ten może odejść.

Na podanych nie braknie teraz księciu.

Milczał chwilę. Później dodał:

— Zapadła więc uchwała. Od jutra zarabiam tylko dwanaście su.

Stary na te słowa stał kilka minut jak skamieniały.

— A inni? — pytał po chwili drżącym głosem — co myśla o tem?

— Ci nie myślą wcale o tem — odparł syn.

— Czy nikt przeciw temu nie wystąpił?

— Nie, zresztą to wszystko zależy od nadleśniczego i gdyby mu się podobało zamiast dwunastu tylko ośm dawać, to przeprowadzi to z pewnością.

W tej chwili usłyszeli głosy syni i dzieci na ulicy. Dziadek podniósł się i szepnął synowi:

— Chwilowo nie mów nic... twojej żonie... matce... także dzieciom nie — ten cios byłby za ciężki dla nich... trzeba by namyślić... trzeba będzie zobaczyć, czy wystarczy ta odrobina... Będziemy się sta-

wski hrabia Mieroszewski, który wspólnie z centralistami przeciw mówcom koła polskiego i najbardziej uzasadnionym żądaniom kraju występuje? Zmuszono już tego pana do ustąpienia z Rady powiatowej, może byłby jakiś sposób uwolnienia go także od trudów kompromitowania siebie i kraju który reprezentuje w Radzie państwa!

Książę Adam Sapieha od dłuższego czasu i to niebezpiecznie jest chory. W dniach ostatnich pogorszył się znacznie stan jego zdrowia. Gorączka, uporczywy kaszel połączone z płuciem krwią budzą uzasadnione obawy. Dwóch lekarzy bawi ciągle przy chorym w Krasiecznie.

Dziś jako w rocznicę zgonu Adama Mickiewicza odbędzie się w sali ratuszowej staraniem czcyltni akademickiej uroczysty obchód. Oto program: 1) Zagajenie, Leon Piniński. 2) marsz żałobny Chopina, odegrają na dwóch fortepianach pp. Mikuli, dr. Festenburg, K. Schwarz i akademik Rakowiecki. 3) Ode do młodości wygłosi akademik Radziechowski. 4) Trzedy Budrysi z muzyką Moniuszki, odpiewa akademik Wojnarowski. 5) Życia i Lunatyczka odegra na fortepianie akademik Rakowiecki. 6) Mickiewicz jako wieszcz narodowy, odczyt akademik J. Zimmermann. 7) „Z księgi pamiątek“ odpiewa akademik Abrahamowicz. 8) „Na dziś“ wiersz akademika Kołakowskiego przez niego wygłoszony. 9) „Sovage“ i nokturn Chopina odegra Rakowiecki. 10) Na zamknięcie obchodu przemówi Kornel Ujejski.

Nasze Towarzystwo pedagogiczne zapowiedziało już szereg odczytów popularnych, które przez całą zimę trwać będą, między innymi wykładają będą pp. Zygm. Sawczyński, dr. Burzyński, dr. Syński i dr. T. Zuliński.

Nieraz już zwracałem uwagę na wielką użyteczność i stateczny rozwój Towarzystwa pedagogicznego, które w ciągu swego istnienia znakomite już oddało usługi sprawie oświaty, więc najważniejszej naszej sprawie narodowej. Do licznych zasług tego towarzystwa należy bezwzględnie wydawnictwo tygodnika pedagogicznego pt. Szkoła. Kiedy w styczniu roku bieżącego oddano redakcją Szkoły p. Lucyanowi Tatomirowi, podniesiono z pewnych stron w dziennikach wątpliwości, czy nowy redaktor trudnemu zadaniu. Owoż mija już rok od owego czasu a rocznik ostatni Szkoły świadczy jak najwymowniej o bezzasadności owych obaw. Rocznik ten Szkoły oznacza się nie tylko prawdziwie znakomitymi artykułami takich pedagogów i specjalistów jak Zygmunt Sawczyński, Andrzej Józefczyk, Jan Biłzay, dr. Janota, dr. Józef Zuliński, J. Franke, dr. Syński itp. ale i prawdziwie staranną redakcją, pilną, bacznie całego ruchu na polu szkolnictwa, nowych odkryć i doświadczeń, wydawanych przez władze rozporządzeń, nowych dzieł, a przystępem wszystkim potrzeb i interesów nauczycieli, dla których głównie Szkoła istnieje. Nie wiem, czy w Wielkopolsce jest nasza Szkoła znana, choć podobno nie macie tam zgola żadnego pisma pedagogicznego polskiego. W obec bardzo przykrych tamtejszych stósunków szkolnictwa, nasza Szkoła powinna być jak najwięcej mieć czytelników właśnie tam u was, gdzie domowe wychowanie polskie musi, jeśli nie zupełnie zastępować wychowanie szkolne, to przynajmniej przyczynić mu w pomoc. Takie zresztą prawdy, jakie zawierają artykuły Szkoły, n. p. Sawczyńskiego o „obowiązkach macierzyńskich“, o „żywem słowie a książce“ pozostają wszędzie i zawsze prawdami. Tutaj w Galicyi jest Szkoła mocno rozpowszechniona, tak że dochód z przedpłaty choć ta nadzwyczaj jest niską, pokrywa w zupełności koszt wydawnictwa i jeżeli sobie życzyć należy jeszcze większego pisma tego rozpowszechnienia, to jedynie ze względu na pożytek ogółu, na pożytek oświaty, na pożytek sprawy narodowej.

Przyp. Nadszedł tu dziś telegram z Wiednia donoszący, że cesarz na osobnej audyencji oświadczył marszałkowi Izby Rechbauerowi, „iż nie ma powodu na teraz do zmiany ministrów.“ Widać z tego, że pogłoski o nastąpić mającej zmianie gabinetu lub też rozwiązaniu Izby były uzasadnione.

rali, chociaż ciężko będzie.... Zaczekajmy więc, namyślić się do jutra!

Szymon usiadł na ławie, kobiety weszły do izby.

— Na Boga! — zawołała matka Anna, podnosząc załamane ręce ku niebu — teraz musimy pomrzeć z głodu.

Katarzyna, Marya, Anna i mała Ludwika płakały rzewnie. Dziadek spostrzegł dopiero, że wiedzieli już o wszystkim. Nieszczęsna wieść rozbiegła się piorunem po całej dolinie.

— Wszystko skończone — rzekła, płacząc matka Anna — teraz przepadliśmy z kretelem.

Zwróciła się ku kominowi i spostrzegła dopiero, że syn i mąż jak skamieniały siedzieli.

— I cóż wy na to? rzekła — cóż mówicie na to?

Wcale nic? Jakim sposobem możemy się z dziećmi utrzymać? Czy to wolno, żeby nadleśniczy biednym ludziom chleb od gęby odrywał? Nie jestże to grzech wołający o pomstę do nieba?

Ojciec Jan nie widział żony nigdy w takim rozstrojeniu, lecz cóż miał mówić? Podczas gdy się nad tem zastanawiał, wszedł zięć Thibald, poruszając długimi barkami a małe jego oczki błyszczały z wściekłości, która daleko większą była niż matki Anny. Nie wszedł jeszcze do izby a już krzyczał z matką o to.

— Co? Czy wiecie już o tem wesołym poselstwie najmościwszego pana? W Wersalu gałgani się i długorośli. My biedne djabły, samo się przez się rozumie musimy wszystkie te długie popłacać. Dla tego więc zniżył zapłatę za naszą pracę? Czy podobne gałganie działo się kiedy w świecie? Co?

Z tem wszedł do domu. Anna, żona jego i dwoje chłopców Klaudiusz i Mikołaj weszli za nim.

Zwątpienie wybuchło na nowo. Kobiety płakały,

Z dobrych starych czasów.

(Le vieux bon temps.)

Przez

Erekmann-Chatrion'a.

(Dokończenie. Zobacz nr. 271.)

W roku 1750 miało najstarsze dziewczę Marya-Anna lat czternaście, najstarszy zaś chłopiec Jakób lat dwaście. Oprócz tego przybyło Katarzynie małe dziewczętko.

Dużo złych lat nastąpiło po sobie. Musiano się ograniczać. Pomimo nieustannej ciężkiej roboty, zastawał Szymon przychodząc do domu blade i wątłe postacie. Stare zadymione belki u posowy, wydawały mu się co dzień ciemniejsze, dziadek i babka co dzień słabsi, żona smutniejsza a szwagier z każdą chwilą nudniejszy i zgryźliwszy. Thibald odważał się już czasami sarkać na to.

— Wszyscy ci Kapucyni i Franciszkanie, obchodzą świat cały z dzwonkami i osłami, ci zbieracze dobroczynnych darów, wszyscy ci pobórcy ciężkich podatków, wydają mi się jak horda kóz, która się z obory wyrwała. Pożerają wszystko... kórę z drzewa... liście i młode drzewka przedźwiej prawie jak rosną. Tym sposobem wszystko zmarnieć musi. Nie upłynie lat kilka a będziemy musieli role nasze poprzedać, ażeby podatki pospłacać. Tak dalej iść nie może.

Inni nie odpowiadali mu na to nic. Lecz podczas mowy Thibalda spotykały się przelotnie oczy dziadka z oczami Szymona. Obaj rozumieli się dobrze i każdy z nich milcząc myślał:

— Nie, tak dalej na prawdę iść nie może. Ginie my... tu wszystko nie pomaga, praca, oszczędność, a nawet obie razem. Podatki za ciężkie, a pomimo tego wciąż się powiększają. Wpadamy powoli w poddaństwo. Dzieci głupieją. Gdyby przynajmniej czytać, pisać, uczyć się mogły. Lecz nie, musimy je posyłać na robotę. — Biedne robaki kilkoletnie muszą w pocie czoła na kawałek chleba zarabiać... Jak temu zaradzić?...

O wędrownie nie myślano jeszcze wtedy. Gdy jedno pokolenie przeszło dwieście lat w tym samym domu mieszka, gdy zna tylko swój kraj, gdy nie w ogóle o świecie nie wie, jak myśli mu w ogóle przyszłość mogła porzucenia wszystkiego do czego przez lata przywykło i co mu było drogim. Szymon zaczął jak zwierzę uczucie pracować myśląc, że ogromem pracy pokona zwiększający się wciąż niedostatek. Lecz przeciwnie.

Pewnego dnia, podczas największego skwaru miesiąca sierpnia, gdy cała rodzina przewidując nadchodzącą burzę, zajęta była w polu przy żniwach, które pokoić szybko usiłowano, pilnował stary Jan Brühart, który osmdziesiątki dochodził, domu, skrobał kartofle i rąbał duże kawały drzewa na drzazgi potrzebne do zpotowania wierzcho.

Tak powoli zbliżył się wieczór. Dzieci wiejskie wracały. Wozy naładowane zbożem skrzypiąc przejeżdżały z wolna po kamienistej drodze prowadzącej przez wieś, rzucając długie cienie na małe ołdienka chatki. — Lecz robotnicy nie wracali jeszcze. Ojciec Jan znużony gorączką, położył się na ławce około komina stojącej by chwilę podrzycnąć, gdy jakiś chwiejący chód w izbie

Wiedeń, 27 listopada.

(Lord Salisbury; jego przyjęcie i konferencje w Wiedniu; co przywiozł z Berlina. — Edhem pasza nie przyjmowany nigdzie. — Wyjazd lorda i paszy. — Konferencja carogrodzka. — W sprawie portu kł.ckiego.

* Lord Salisbury przybył tu w piątek późno wieczorem i stanął z żoną i dziećmi w gmachu ambasady angielskiej, podczas gdy liczne otoczenie jego urzędowe i służebne porzuciło się po hotelach. — Lord Salisbury przybył pociągami nadzwyczajnymi, jadąc z Berlina do Wiednia tylko godzin 15 i minut 24, tak że i pod względem szybkości podróży jego należy do rzeczy nadzwyczajnych; dotychczas bowiem nikt przetrzeźniony w tak krótkim czasie nie przebył. Osoba lorda Salisburyego nie przedstawia typu dyplomaty angielskiego, jak go zazwyczaj wyobrażać sobie przywykliśmy, brak mu siwizny, która uchodzi za nieodłączną właściwość dyplomaty angielskiej. Lord Salisbury jest jednak postacią typową w swym rodzaju, cała budowa ciała a szczególnie głowa mogłyby posłużyć za wzór rzeźbiarstwa. W twarzy maluje się szlachetność niewypowiedziana, głęboka inteligencja, w oczach łagodność a jednak pewien ogień, którego doświadczył mianowicie dawniejszy p. Disraeli a dziśjszy lord Beaconsfield w polemice na polu polityki wewnętrznej, szczególnie indyjskiej. Lord Salisbury należy do bardzo starej arystokracji angielskiej; już za panowania Tudorów przodkowie jego ważną w parlamencie odgrywali rolę. Dodajmy tu zaraz, że on to prawdopodobnie będzie prezesem konferencji carogrodzkiej; dla tego właśnie Anglię proponowała wysłać po dwu reprezentantów na konferencję, aby nie zasiadali w niej sami tylko ambasadorowie mocarstw w Carogrodzie, bo w takim razie przewodnictwo należałoby do generała Ignatiewa, jako dziekana carogrodzkiego ciała dyplomatycznego.

O pobycie lorda Salisburyego tutaj tyle tylko wiadomo, że był przyjmowany na dworze cesarskim bardzo wspaniale i z wielką uprzejmością i że długo konferował z ks. Arassym i dość długo także z tutejszym ambasadorem francuskim hr. de Vogué. Co do treści tych konferencji jednak zachowywana jest tajemnica jak najściślej. Zdaje mi się, że mylą się ci, którzy co do ogólnego charakteru konferencji hr. Andressgo z lordem Salisburyem wysnuwają wnioski z faktu, że tutejszy ambasador turecki Aleko pasza i bawiarz tu chwilowo ambasador turecki przy rządzie berlińskim Edhem pasza byli w sposób ostentacyjny pomijani przy recepcjach i że Edhem pasza nie widział się nawet z hr. Arassym. Fakt ten moim zdaniem tłumaczy się po prostu tem, że Austria nie wyemancypowała się jeszcze z związku trójcesarskiego, nie odzyskała jeszcze samodzielności a raczej nie weszła jeszcze w bliższe stosunki z innymi mocarstwami w tym stopniu, aby mogła traktować reprezentantów Porty w inny sposób, jak ich traktują w Berlinie. Edhem pasza wyjechał był z Berlina, nie zyskawszy posłuchania u ks. Bismarcka, owszem wśród oznak wyraźnego niechętnego usposobienia sfer berlińskich dla Porty. Gdyby przeto w Wiedniu wysadzano się na grzeczności dla reprezentantów Porty, równałoby się to niemal demonstracji tak przeciw Berlinowi jak Petersburgowi, których Austrii unikać jeszcze trzeba. Austria dziś dopiero znajduje się na punkcie decyzji w wyborze nie między Rosją a Anglią, jak powiada Neue freie Presse, lecz między związkiem trójcesarskim a Anglią. Dni ostatnie bowiem dostarczały nowych oznak, że Rosji w całym występowaniu swym w sprawie wschodniej więcej na Niemcy liczyć wolno, niż dotychczas sądzono, od stanowiska Niemiec zaś zależy stanowisko Austrii.

O przychylności berlińskiej dla Rosji sam lord Salisbury miał się sposobność przekonać i pokazuje się, że służnie w korespondencji ostatniej podał w wątpliwość optymizm tutejszych organów półurzędowych, oddających się nadziei, że pośłannictwo lorda Salisburyego w Berlinie, posłannictwo nakłonienia rządu berlińskiego do wywarcia wpływu na Rosję w duchu pokojowym, będzie uwiecznione pomyślnym skutkiem. Lord Salisbury, o ile moje sięgają informacje, oprócz czegoś zapewnień o chęciach pokojowych, niczego nie uzyskał, a jeżeli wierzyć można pismom angielskim, przyjęcie lorda Salisburyego u ks. Bismarcka było bardzo serdeczne, ale co do stosunku Niemiec do Rosji kanclerz niemiecki przedstawiał lordowi pokrewieństwo panujących, tradycje, przyjaźń dotychczasową między obu państwami, słowem wyrażał się jako bardzo w duchu znanego testamentu Fryderyka III — mniejsza o to, że ks. Bismarck osobście wcale nie jest zwolennikiem zalecanej w tym testamencie polityki idealnej. Powtarzam: oprócz wyrazów chęci pokojowych lord Salisbury nie w Berlinie nie uzyskał i uzyskać nie mógł, bo jeszcze krótko przed przybyciem jego do stolicy nad sprawą gabinetu petersburskiego otrzymał w ożywionej wymianie zdań nowe zapewnienie z Berlina, że cokolwiek przedsięwzięcie, liczyć można na przychylności niemiecką. Fakt ten dostatecznie mi jest poręczony.

Zachodzi pytanie, czy lord Salisbury, poznawszy, jaki wiatr wieje w Berlinie, a będąc wyposażony w bardzo rozległe pełnomocnictwa co do reprezentowania Anglii na konferencji, tak że wolno mu występować tam samodzielnie wedle własnej opinii, a jednak obowiązującą dla Anglii, — pytanie, mówię, czy lord Salisbury

biedne dzieci nie pojnowały co się stało i siedziały cicho gdzieś w kącie.

Cała wieś była w poruszeniu. Wszędzie słyszano tylko płacz i narzekanie, mężczyźni gromadzili się kupami na ulicy wioski. Od czasu do czasu stawali i krzykali prawie:

— Zapłata w lesie wynosi tylko dwanaście su!

Drwale, węglarze, flisacy wszyscy pospuszczali głowy. Zapomniano zupełnie o zniwach. Bo cóż znaczą jedne zniwa? Grad może zniszczyć jeden tylko zasiew. Lecz gdy zapłata zniżona zostanie, to na długo lub na zawsze, mianowicie gdy od takiego zależy, którego potęga daleko się rozciąga na ziemi — a siła nad wszystko.

Stary ojciec Jan siedział zgłębiony na stołku z nogami wyciągniętymi i rękami założonymi na kolanach. Patrzył w dół z głębiem osłupienia ku ziemi. Nakoniec gdy inni już głośno płakać nie mogli, zaczęli tylko z cicha szlochać.

Kobiety wzięły dzieci na ręce i pytały:

— Co się też z wami biedakami stanie?

Na to dziadek podniósł spuszczone głowę.

— Na co ten hałas? — rzekł — co nam oznajmiasz Thibaldzie, wiemy o tem już dawno. Przegra książę pieniądze, my musimy postarać się o nie. Wyrzuci majątek swój za okno, my musimy na nowy się złożyć. Załóż parki i zamki, jak król francuzki, my musimy je zapłacić.

Kupuje brylanty i klejnoty swym kochankom za nasze pieniądze. O tem wiemy bardzo dobrze, lecz jak tu zaradzić temu? To jest pytanie. Mamy się użalać przed nadleśniczym? Kto nas usłyszy? Jesteśmy niczem. Głos nasz nie dojdzie nawet do nadleśniczego. A chociażby doszedł do niego? — cóż tego. Tyleby się tylko

nie będzie zniewolony posunąć się na konferencji do dalekich ustępstw na rzecz Rosji.

Wczoraj o godzinie 1½ po południu opuścił lord Salisbury Wiedeń, udając się do Rzymu. Wedle planu pierwotnego miał udać się wprost do Brundyzji i w drodze tylko, w Ankonie, spotkać się z włoskim ministrem spraw zagranicznych p. Melegarim. Ponieważ jednak p. Melegari Rzymu opuścić nie mógł, przeto wyjechał lordowi udać się tam samemu. Nie sądzę, iżby rezultat konferencji jego z włoskim ministrem spraw zagranicznych wypadł o wiele pomyślniej od rezultatu konferencji z kanclerzem niemieckim. Gabinet włoski oparty jest wpływami niemieckimi i rosyjskimi, i tylko namacalne korzyści mogłyby nakłonić go do zszeregowania się z Anglią i Austrią; — w tym bowiem celu jedzie lord Salisbury do Rzymu. Wedle pierwotnego planu miał też Edhem pasza pojechać razem z Salisburyem do Carogrodu; otrzymawszy jednak w nocy z soboty na niedzielę depeszę od rządu swego, wyjechał już wczoraj rano wprost na Kraków i Lwów do Carogrodu.

Z powodu zbroczenia lorda Salisburyego do Rzymu, konferencja carogrodzka dozna o dwa dni zwłoki. Tymczasem generał Ignatiew bezustannie pracuje nad tem, żeby konferencja w ogóle nie przyszła do skutku. To się nie uda — ale sprowadzić jej znaczenie do zera albo wynaleźć w niej casus belli, to może się udać.

Doniosłem wam w korespondencji ostatniej, że w rządzie tutejszym rozbiegają kwestyę, czy z powodu nadużycia tureckiego nie zamknąć znów portu kłeckiego. Sprawa ta doznała zwłoki, a może skończy się bez zamknięcia portu, bo rząd turecki kazał przeprosić za „nieporozumienie“.

Sprawa wschodnia.

Oficyalna wiedeńska Politische Correspondenz zamieszcza list z Petersburga, w którym następujący znajdujemy ustęp, — odnoszący się do spraw polskich:

„Na podstawie osobistych, w kołach decydujących osiągniętych informacji jestem w tem położeniu, iż mogę oświadczyć, że wszystkie doniesienia dzienników zagranicznych zwłaszcza galicyjskich o zaszytych lub przygotowanych się zaburzeniach w polskich guberniach, o plakatach w Warszawie zabraniających zgromadzania się po ulicach, o aresztowanych księżach, zamkniętych pensjonatach i znalezionych broni są od początku do końca zmyśleniami. Jednemu z tutejszych dzienników, który umieścił tego rodzaju telegram bez podania źródła jako własną wiadomość, wytoczono surowe śledztwo tak ze strony ministerstwa spraw wewnętrznych, jak i urzędu gubernatorskiego warszawskiego i tutejszej cenzury.“

Kwestya demarkacyjna stała się już, wedle Rusk. Miru, przedmiotem zatargu w Serbii. Organ ten Czerniejawę odbiera z Białogrodu pod d. 27 bm. wiadomość, że pułkownik Ljczanin, delegat Serbii, zażądał, by komisya demarkacyjna zniewoliła Turcję do opuszczenia Aleksandru. Miasto to obsadzonem zostało dopiero w południe 1 listopada, podczas gdy zawarty rozejm już odnosił się do tego dnia. Do dzienników angielskich donoszą: „Komisya demarkacyjna pociągając linię przez okrygi knajzewacki, banjanski i deligradzki. Załoga Deligradu ma się składać z 2 batalionów piechoty, szwadronu kawalerji i dwóch baterji. Przednie strażnice serbskie będą stały ¼ mili po za Deligradem na gościńcu prowadzącym do Aleksandru. Dnia 19 b. m. ubili Turcy dwóch Serbów stojących na placowce. Pułkownik Mantey, komisarz niemiecki, jechał dnia 21 b. m. konno do Aleksandru i widział jak jednego trupa psy ogryzały. Zapytał się więc dowódcę oddziału tureckiego, gdzie drugi trup, na co mu odpowiedziano, że psy go wywoły i pożarły. Komisya demarkacyjna ścisła z powodu naruszenia rozejmu wytoczyła śledztwo“

Natomiast pisze Politische Correspondenz: Skargi serbskie na ponowne naruszenie zawieszenia broni ze strony wojsk tureckich nie dały dotychczas generałowi Ignatiewowi powodu do poruszenia tej sprawy, stwierdzonem bowiem zostało, że Serbowie sami dali sobie satysfakcję. Turcy ponownie dopuścili się złamania rozejmu. Okręt czarnogórski wiozący lekarstwa i zapasy żywności został na wodach Skutari ostrzelany przez otomskie strażnice nadbrzeżne i zatopiony. Z białą tylko udało się uratować załogę. Radonice zawiadomił o tem konsula jenerałego w Dubrowniku.

O jenerale Czerniejawie, który najdosadniej doświadczył na sobie zmienności rzeczy ludzkich, piszą z Petersburga: Trudne położenie, w jakim znalazła się Serbia po straconej kampanii, spowodowało ks. Milana do dodania popołowemu do Petersburga dla zdania sprawy rosyjskiemu jenerałnemu konsulowi Karcowi specjalnego delegata w osobie księżęcego prezesa senatu Marynowicza. Przeciw jenerałowi Czerniejawowi tak ciężkie i tak sromotnej natury zaniesiono tutaj skargi, że nie podobna takowych na tem powtórzyć miejscu. Jedno tylko jest pewnem, że wkrótce położonym zostanie koniec sprawkom Czerniejawie, który w Serbii żyje się jako jenerał rosyjski a w Rosji jako jenerał serbski. Oburzenie prze-

działało, że za naszą krnąbrność odjąłby nam zupełnie robotę i wypędził z kraju... Czy nie tak?

Thibald przechrządał się po izbie szerokimi krokami, nie dając żadnej odpowiedzi.

Ojciec Jan podniósł na nowo wątek swych wywodów i mówił dalej zboliałym głosem.

— Odejdź i gdzieś indziej szukaj roboty? Tak, ale gdzie? Trzy lub cztery mile ztąd w innych posiadłościach? Lecz cóż to pomoże? Czy nie wszędzie znajdujemy ten sam ucisk i tę samą niesprawiedliwość? Czy hrabia Salm lub też Dabo nam więcej zapłaci? Przeciwnie. Gdy zniżenie naszej zapłaty się rozgłosi, to w innych hrabstwach lasu Wogezów też samo uczynią. Czy nie tak?

Zdawał się oczekiwać odpowiedzi, lecz nikt nie spieszył z nią.

— A więc — mówił dalej — jeżeli się jest słabszym, jeżeli wszystkie skargi i narzekania nie nie pomagają, cóż pozostaje więcej? Trzeba się poddać, musimy się ograniczać.

— Co? — odpowiedziała matka Anna — w czem mamy się ograniczać? gdzie mamy oszczędzać? Czy teraz już nie zupełnie jesteśmy ogołoceni z wszystkiego?

— Nie chodzi o to jak i co oszczędzać, lecz o to, że musimy oszczędzać, gdyż innego środka nie znam. Kto wie o nim, niech powie.

Spojrzał na Thibalda, — lecz ten zwiesił głowę i milczał.

Siostra Teresa postawiła miskę z zupą na stole.

— Dzieci — rzekł ojciec Jakób smutnie, siadajcie teraz i jedzcie. Cierpliwość i poddanie oto wszystko, co wam na teraz pozostaje. Nie zwątpijmy zupełnie. Nasz pan tam w górze może nam jeszcze dopomódz.

cui niemu wzmaga się ciągle nie tylko w rosyjskich kołach dworskich lecz i średnich, gdzie dotychczas ogromną cieszył się popularnością a nadsyłane tutaj telegramy i listy ochotników rosyjskich w Serbii nie są bynajmniej tego rodzaju, by mogły osłabić owo nieprzychylnie dlań usposobienie.

Wszystkie doniesienia z ziem pod rządem cara świadczą o olbrzymich zbrojeniach Rosji.

Wyjazd głównodowodzącego do głównej kwatery opóźnił się. Wielki książę Mikołaj Mikołajewicz wyjeżdża dopiero jutro w piątek, to jest 1 grudnia. Po drodze wstąpić zamierza do troicko-siergiejewskiej ławy pod Moskwą, ażeby się pomodlić nad grobem św. Siergiusza, który niedługo pobił gościa Dymitra Dońskiego i ten wygrał bitwę na Kulikowym polu, co dało początek zrzuceniu jarzma mongolskiego. W świątę księcia znajdować się będzie pułkownik francuzki Gaillard, agent wojenny przy poselstwie francuzkiem w Petersburgu. Kwaterę dla księcia przygotowano w Kiszyniewie w domu p. Katarży. Nie potrzebujemy dodawać, że modły nad grobem świętego Siergiusza mają podnieść ducha w żołdatkach.

Większa część naczelników korpusnych sztabów armii czynnej ułada się na główne punkta koncentracji wojsk do Kijowa, Kamieńca Podolskiego i Odesy. Oficerowie głównego polowego sztabu jeszcze nie wyjechali. Naczelnik głównego sztabu armii czynnej, jenerał Niepokojczycki, miał być obecnym w Petersburgu na posiedzeniu Towarzystwa opieki nad chorymi i rannymi żołnierzami dla obmyślenia najlepszej sanitarniej pomocy i ewakuacji chorych na placu boju. W posiedzeniu uczestniczyli także mieli pp. Botkin, ks. Czerkaski i wiele innych osób.

Jak słycać, dwóch synów carskich zostało przydzielonych do głównej armii w Kiszyniewie. Mówią ogólnie, że manifest wojenny cara ma się pojawić 10 grudnia.

Moskiewskie Wiedom. piszą, że skład służby wojskowej zdrowia w armii, według ostatnich zebrań w tym roku wiadomości liczy 2120 lekarzy, 230 farmaceutów i 164 weterynarzy — oprócz tego 5260 felczerów i dozorców oraz 380 pomocników weterynarzy.

Do Moskiewskich Wiedomosti piszą, że ministerstwo wojny obecnie przygotowało mapy Turcji i wschodniej części Austrii. Mapy te na tyle są dokładne, że w razie wojny bez trudności przez rekonesans mogą być ostatecznie uregulowane. Na wypadek wojny mapy te bezwzględnie mogą być rozesłane do oddziałów.

Dzienniki rosyjskie bardzo się zajmują organizacją armii austriackiej i obliczają nie bez celu, ile mieści ona Słowian i jak ten żywioł jest reprezentowany. To znaczy, że liczą na niego. Czas pisze z tego powodu: Wyjawszy część duchowieństwa rusińskiego w Galicyi, które Austrija dozwoliła nieogłędnie pozyskać Rosji za cenę złota, nie znajdzie tam ostatnia prawdopodobnie sympaty.

W skutek propozycji uczynionej przez ministerstwo wojny lekarzom warszawskim objawilo z pomiędzy tychże 86 gotowości przyjęcia posad wojenno-medycznych w miejscu zamieszkania; takąż deklaracją złożyło 15 farmaceutów i 1 weterynarz. Na plac boju deklarowało się wyruszyć 4 lekarzy i 27 farmaceutów.

Mobilizacja wojska odbyła się w Kongresówce z wielką szybkością. Urlopników pościągano w przeciągu dwóch dni do punktów zbornych. Polaków wysyłają do Kijowa; zdaje się, że mają zamiar naszych pchnąć w pierwszy ogień.

Wojskowi powiadają, że stanęła konwencyja tajemna między rządem rosyjskim a pruskim, na mocy której ten ostatni na przypadek powstania polskiego lub nieprzyjaznego wystąpienia Austrii ma zająć Kongresówkę wojskiem niemieckim.

Podług najnowszej depeszy telegraficznej ruch towarów na drogach żelaznych rygsko-dynaburskiej, dynabursko-witebskiej i libawskiej został aż do dalszego rozporządzenia wstrzymany. — W skutek tego droga moskiewsko-brzeska nie przyjmuje odtąd towarów dla wszystkich dróg rosyjskich pierwszej grupy a zatem prócz powyższych nie przyjmuje również dla riażsko-wazemskiej, griazo-caryńskiej, griazo-witebskiej itd.

W Turcji zarówno co w Rosji uważają wojnę za nieuniknioną i stosownie do tego z gorączkowem pospiechem przygotowują się do niej. Dardanele i Bosfor, niemniej narażone najwięcej na działanie nieprzyjaciela punkta nadbrzeżne morza Czarnego uzbrajają torpedami. — Rifaat pasza udał się onegdaj do Dardanelów celem kierowania osobiście ustawieniem dział najcięższego kalibru. Wszystkie warownie europejskiej i azjatyckiej Turcji o trzymały rozkaz zaprowiantowania się na dłuższy czas. Słowem, Turcja robi wszystko, aby w chwili stanowiącej sprostac Rosji. Przekonanie, że Turcja na wypadek wojny z Rosją będzie mogła liczyć niezawodnie na przymerze z Anglią, jest jeszcze ogólne, choć z drugiej strony pocyna wyrabiać się w lepiej poinformowanych kołach tureckich zapatrywanie, że jeżeli Turcja otrzyma ze strony Anglii pomoc wojskową, pomoc ta wypadnie raczej na korzyść specjalnych interesów angielskich niż na korzyść niezależności i nienaruszalności samej Turcji. Rząd powołuje Kurdów do broni. Szczep ten dostarcza dzielnych żołnierzy, którzy jednak potrzebują żelaznej karności, jeżeli się mają na co przydać w polu. — W wojnie z Rosją wyświadczać dobre usługi przeciw ko-

Usiadł pierwszy. Inni poszli za jego przykładem i chwilę później stoł cały był obsadzony na okół małemi białemi główkami i zamyślonemi, pomarszczonemi twarzami. Od czasu do czasu odwracała jedna lub druga z kobiet głowę na stronę, by skrycie łzy z oczu otrzeć. Thibald z żoną zasiadli z tyłu na ławce koło komina, stojąc w półocieniu. Oczy jego błyszczały jak dwa karbunkuly przy zmroku, usta zaś bełkotały niewyraźnie jakieś słowa. Podczas tego można było spostrzedz przy skąpym świetle lampy, stojącej przy misce na wielkim stole małe rączki, które raz sięgały ku misce, drugi raz się od niej oddalały. Były to dzieci.

* * *

Tak stały rzeczy w owych zachwalanych „dobrych starych czasach“. Możli panowie i księża posiadali wszystko, lud zaś nie miał nic — nie jak tylko nadzieję, że Bóg w końcu pomoże.

Wszystko to wielka rewolucja w r. 1789 zmieniła. Zburzyła ona średniowieczne zgniłe przywileje a ugrunowała obywatelską równość, oddała wieśniakom ziemię, którą dwanaście wieków uprawiali bez najmniejszej dla siebie korzyści, zbagacając panów.

Lecz żął do pochodzi, że po tylu tak jasnych dowodach wieśniacy zupełnie inaczej są nastroszeni niż robotnicy w miastach? Dla czego nie są za „odbudowaniem praw ludzkich“ i rzeczpospolitą, tylko za monarchią? Czy może wzdychają w głębi swego serca do czasów frondy i służby do dziesiątego grosza od mięsa, prek, żyta, dziesiątego grosza wielkiego i małego, dziesiątego grosza kanonicznego i laudemium i „umarłego“ lub też do „nadzwyczajnej pomocy dla króla“ i

zakom z Tereku, których znaczna liczba służy w rosyjskiej armii kaukaskiej. Koczacy z Tereku są takimi dzikimi i nieokiełznanym żywiołem jak Kordowie.

W Bajazecie zakładają Turcy oszańcowany obóz na 20,000 ludzi, 5000 nieregularnych ochotników znalazło już tam pomieszczenie. Pospolite ruszenie również się organizuje. Wszystkie główne miasta pojedynczych kamaków są przeznaczane na punkta zbrojne dla pospolitego ruszenia. Podatek wybiera rząd po największej części w zbożu i owcach. Z tego sprzedaje rząd tylko małą część, większą część zaś odsyła do fortec a nawet do Carogrodu.

NIEMCY.

* Berlin, 29 listopada. Z wczorajszego posiedzenia parlamentu zapisać nam należy przedewszystkiem ważną uchwałę powziętą w sprawie przymusowego świadczenia redaktorów. Odnosny § 44 a procesu karnego za proponowany przez komisję, brzmi jak następuje:

„Jeżeli czynem karygodnym jest treść jakiegokolwiek pisma, za którą wedle § 20 ustęp 1 prawa prasowego z 7 maja 1874 r. odpowiedzialny redaktor odpowiada jako sprawca, w takim razie nakładca, redaktor i drukarz oraz personel użyty do ustawienia druku, mają prawo odmówić świadczenia co do osoby autora, lub przesyłającego inkriminowany artykuł.“

Powyższy paragraf przyjął parlament bardzo znaczną większością głosów, bo 230 głosami przeciw 50. Dwaj komisarze rządowi a mianowicie pp. Hanauer i Oehlschlager wystąpili wprawdzie przeciw zniesieniu przymusu świadczenia redaktorów, lecz słowa ich przebrzmiały bez skutku i bronili tylko straconej pozycji. Więcej zadziwia i zadziwiło też istotnie większość parlamentu wystąpienie przeciw § 44 a liberalnego posła Cuny. Przeciw wywodom ostatniego i komisarzy rządowych wystąpili posłowie Reichensperger, Träger, Sonnemann, dr. Marquardsen i dr. Wehrenpennig, który to ostatni oświadczył z naciskiem bardzo słusznie, „że miasto żądać w prawach spełnienia tego, co w oczach opinii publicznej poniża tylko porządnych ludzi, należy raczej tak prawa redagować, aby wypełnianie ich godziło się z charakterem uczciwego i porządnego człowieka.“ Dodać tu należy, że w mniejszości znajdowało się 14 członków narodowo-liberalnego stronnictwa.

Na dzisiejszem posiedzeniu obradował parlament dalej nad procesem karnym. Dłuższą dyskusję wywołały §§ 90 i 91 dotyczące konfiskaty telegramów i listów. Wedle rządowego projektu jest konfiskata dozwoloną w przypadkach, jeżeli przesyłka adresowana jest do oskarżonego, albo też pochodzi od takowego, jak przypuszczać należy. Komisya w miejsce słów „jak przypuszczać należy“, położyła słowa „jeżeli fakta przemawiają za tem“. Poseł Windthorst wystąpił i przeciw tej poprawce, bo zdaniem jego nie dają dostatecznej rękojmi utrzymania tajemnicy listów, a zwłaszcza że pojęcie oskarżonego czy winnego nie jest dostatecznie określone w tym przypadku, i każdego można uważać za winnego, na którego spada jakieś nieokreślone bliżej podejrzenie. Poseł Windthorst oświadcza, że w obec takiej wątpliwości należy tylko samemu sądu nadać prawo konfiskaty, a nie rozciągać go, jak to chce komisya w nagłych przypadkach i na prokuratora. Poseł Hänel wniósł, aby w § 90 wypowiedziano wyraźnie, że konfiskować wolno tylko poszczególne, pewno oznaczone przesyłki. Komisarz rządowy Hanauer oświadczył na to, iż się to samo przez się rozumie i wniósł o odrzuceniu poprawki. Drugi komisarz rządowy Oehlschlager zgodził się w zasadzie ze swoim kolegą, lecz zwrócił na to uwagę, iż w pewnych okolicznościach należy koniecznie przytrzymać na pocztę całą przesyłkę listów, aby w niej wyszukać pewnego listu. Poseł Lasker wyraża swe ubolewanie nad tem, że reprezentanci rządu wręcz przeciwnie wyrażają zapatrywania i wprowadzają przez to zamieszanie w dyskusję i dla tego czuje się zniewolonym do głosowania za poprawką posła Hänela, którą uważa zresztą za zbyt tężną. Wyrtemberski minister Mittnacht odpiara zarzut posła Laskera pominając, że każdy poszczególny rząd niemiecki ma prawo to wypowiedzenia odrębnego stanowiska. Na tem ukończono dyskusję a parlament przystąpiwszy do głosowania przyjął §§ 90 i 91 wedle propozycji komisji.

Wczoraj już przytoczyliśmy na tem miejscu słowo Volks Ztg. wedle których ks. Bismarck w takim trybie razie zgodził się na przekazanie prasy prasowemu sądom przysięgłym, jeżeli parlament zatt. ma przynnu świadczenia redaktorów. Dzisiaj zapisać nam należy jako przyczynę do tego, że półurzędowa Prov. Corr. re ferując zupełnie obiektywnie o obradach nad § 44 a, dotyczącym przymusu świadczenia, tłustemi drukami gskami co następuje: „uchwała parlamentu przekazuje procesa prasowe sądom przysięgłym stworzyła bez wątpienia jak największe trudności co do przyjęcia do skutku całego prawodawstwa“.

FRANCYA.

* Paryż, 28 listopada. Dzisiaj zebrała się rada ministrów pod przewodnictwem marszałka Mac Mahona

tysiąca innych ciężarów, które przed rokiem 89 przodkom ich dozwalały tylko nie umierać z głodu? Nie, tak nie jest, lecz biedni nieoświeceni ci ludzie nie znają wcale historyi wielkiej naszej rewolucji. Nie nauczyli się niczego.

A nie ich to wina. Nauczaj lud historyi, opowiadaj mu o przeszłości wielkich jego przodków, przybliżaj się doń dając mu do zrozumienia, że nauka może każdą warstwę narodu objąć swym ramieniem ożywcem, jest jedynym środkiem uszlachetniania ludu i wzniesienia demokracji na skalę narodu. Bez niej nie ma zbawienia!

A więc do dzieła mężowie dobrych chęci! Piszmy i mówmy dla ludu we wsiach; używajmy w pismach naszych wyrazów prostych a trafnych, które łatwo przez niego zrozumiane być mogą. Porzućmy wrzecie owe wyrażenia wyszukane, akademickie nasze formułki, które się roją w wszystkich dziełach u nas wydawanych a naciągają i nużą czytelnika. Zaprawdę mówię wam, że w wszystkich dziełach we Francji wydawanych, istnieje zaledwie jedno, które wieśniak zrozumieć potrafi. Robi się studya, pisze się dla uczonych a lud? ten zostawiamy w nieświadomości wszystkiego, co go otacza, a potem dziwimy się jeszcze, że jest usposobionym dla wyszukiwaczy i uzurpatorów, którzy go oszukują. Jakże ma być inaczej, jeśli znikąd światła prawdziwego pochodnia doń się nie docinie!

W tem tajemnica, w tem przyczyna wszystkich nie- szczęść naszych od lat 70!

Befanntmachung.

Su dem am 28 dieses Monats zur Wahl eines Stadterordneten der dritten Abtheilung, ersten Wahlgangs, stattgehabten Termin, haben von ab gegebenen 402 Stimmen der Landgerichts-Calculator Wierzyński von Leszczyński 172 und der Kaufmann Viktor 169, also keiner von ihnen die vorgeschriebene Zahl der Stimmen erhalten. Es muß daher dem § 26 der Städteordnung vom 30 Mai 1853 gemäß eine engere Wahl stattfinden, zu welcher wir die Wähler des oben bezeichneten Bezirks, umfassend den Stadttheil Breite, Büttel, Dominikaner, Franziskaner, Jesuiten, Juden, Kloster, und Krämerstraße Alter Markt, Markt, und Kaffeehof, Neue Straße, Neuer Markt, Schlosshof, Schloßberg, Schloß, Schuhmacher, Feich, Waisen Waffer, Wronter und Biegenstraße zum Donnerstag, den 14 Dezember dieses Jahres nach dem Stadterordneten - Sitzungssaal im Rathhause (9 Uhr Vormittag bis 1 Uhr Nachmittag) hiermit berufen.

Der Wahlvorstand.
Annuss.

Obwieszczenie.

Na wyborach reprezentantów miasta w dniu 28 bm. w III oddziale pierwszego okręgu wyborczego padło z 402 głosów 172 na kandydata Ziemięta p. Mieczysława Leszczyńskiego a na kupca p. Maurycego Viktora 169 głosów; żaden więc z nich nie otrzymał przewidzianej liczby głosów. W skutek tego nastąpić winien na mocy § 6 ordynacji miejskiej z 30 maja 1853, wybór ściślejszy, na który powołujemy niniejszym wyborców wyżej wspomnianego okręgu awierającego:

Ulice Szeroka, Butelska, Dominikańska, Franciszkańska, Jeznicka, Żydowska, M. sztalarska, Mokra, Nowa, Nowy Rynek, Klasztor, i Kramarska; Stary Rynek, ul. Zamkowa, i Górę Zamkową; ul. Szlarska, Szewska, Stawna, Sierocą Wodną, Wroniecką i Kozią.

na czwartek dnia 14 grudnia b. r. od godziny 9 przed — do 1 szę po południu, na Ratuszu do sali, w której się odbywają posiedzenia reprezentantów miasta. Poznań, dnia 29 listopada 1876. Zarząd wyborczy.

!!AVIS!! Na Gwiazdkę.

Magazyn gotowej damskiej garderoby
15 Wilhelmowski plac 15

wystawione na wyprzedaż gwiazdkową towary w największym wyborze po znacznie niższych cenach. jako to **kostiumy gotowe**, począwszy od 6 talarów **Suknie** **ranne, jubki, tuniki, wstki, płaszcze** do kapieli, **paletoty cesarskie, żakiety z prawdziwego aksamitu** począwszy od 12 1/2 tal.

Juliusz Freund

15 Wilhelmowski plac 15.

Lubeckie Towarz. zabezpieczeń od ognia.

Kapitał zakładowy: trzy miliony marek. Podajemy niniejszem do wiadomości, że pan **H. Lehr** w miejscu oddalonym główną agencję powyższego Towarzystwa. Poznań, dnia 28 listopada 1876.

**GENERALNA AGENTURA
G. Fritsch & Co.**

Powołując się na powyższy anons polecam się do zawierania zabezpieczeń wszelkiego rodzaju w miastach i na wsi przeciw ogniowi, uderzeniu pioruna i eksplozji, po **stałych i tanich premiach**.

H. Lehr, Grobla Nr. 8
główny agent.



VERITABLE BÉNÉDICTINE

PRAWDZIWY LIKIER BÉNÉDICTINE
OPACTWA FÉCAMP we FRANCYI

Wytwornego smaku, wzmacniającego, pomaga trawieniu i obudza apetyt. **JEDEN Z NAJLEPSZYCH LIKIERÓW.**

Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrującego.

VERITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE
Brevet en France et à l'Etranger.
A. L. Laroche

Skład główny w Fécamp we Francyi.
Agencja główna w Paryżu Boulevard
Haussmann 76. Dostać można w
Poznaniu w składach pp. Jakóba
Appel i W. F. Meyer. (36)



NAGRODA NARODOWA 16,600 FR.
Wielki medal złoty P. T. LAROCHE
Med. na Wystawie Międzynar. Paryskiej 1875.

QUINA LAROCHE
ELIXIR
zawierający wyciąg z trzech gatunków chininy

wzmocniający, przeciwgorączkowy i powracający siły.

CHINA z ŻELAZEM
w połączeniu szczelnie z Solą żelazistą łatwo rozpuszczalną ze substancjami wchodzącymi w skład Chin Laroche pojedynczej. Zalecana przeciw niedokrwistości, przywraca krwi czerwone kuleczki, stanowiące siłę i piękność krwi naszej; przeciw blednicy, upławom, dla kobiet po porokach.

W Paryżu, ulica Drouot, 22.
W Poznaniu, w aptece P. Dra Mankiewicza; w Warszawie, w Składach materyałów aptecznych PP. Mrozowskiego i Galle.

4 złote medale. **Liebig's** 4 dyplomy honor.
Company ekstrakt mięsny

z FRAY-BENTOS [Ameryka pol.]
Tylko prawdziwy jeżeli etykieta każdego garnka ma

obok stojące nazwisko **Liebig** w niebieskiej farbie.

Skład hurtowy u korespondenta Towarzystwa
p. Alfonsa Peltesohn w Poznaniu.

Do nabycia u wszystkich handlarzy towarów kolonialnych i wiktualii, drogistów, aptekarzy itd.

Kurs papierów na giełdach berlińskiej i poznańskiej

Berlin, 29 listopada.

Niemieckie papiery.

Pruski, poz. ukonsolid. 4 103.70 p.
dito dito 4 96.50 p.
Oblig. długu państwa 3 93.40 p.
Prem. poz. państwa z 1855 3 106.25 p.
Listy zast. wschodniopruskie 3 88.50 p.
dito 4 94.50 p.
dito 4 101.75 p.
List zast. pozn. (nowe) 3 93.75 p.
dito lit. A. i C. stare 4 100.80 p.
dito A. i C. nowe 4 100.80 p.
Zachodniopruskie 3 93.75 p.
dito 4 98. p.
dito 4 101. p.
dito II serya 5 106. p.
dito 4 100.60 p.
dito nowa I serya 4 94.8 p.
dito II serya 4 94.8 p.
Listy rent. pruskie 4 94.8 p.
dito pruskie 4 94.8 p.
dito szląskie 4 95.60 p.

Akcyje bankowe.

Wrocław. bank dyskont. 4 68.70 p.
dito wekslowy 4 72.25 p.

Niemiecki bank hyp. w Meiningen. 4 108. p.
Stowarzys. dyskont. 4 108. p.
Gotajski bank kredyt. 4 82.50 p.
Kwileckiego i Sp. bank 5 68.72 p.
Meiningen bank kredyt. 4 68.72 p.
Austriacki zakład kred. 5 223.22 p.
Poznański bank prowinc. 4 96. p.
Bank Rzeszy niem. 4 151.60 p.
Prowincjonal. stowarz. dyskont. 5 76 p.
Szląskie stowarz. bank. 4 86.75 p.

Akcyje przemysłowe.

Berliński kantor drzew. 4 44. p.
Stowarzys. immol. 4 76 p.
Dortmund Union 5 80 p.
Buty Hoerder 5 37. p.
dito Laura 5 37. p.
dito Lanchhammer 5 24.10 p.
dito Marienhütte 5 68. p.
dito Massener 4 16. p.
dito Redenhütte 5 8. p.
Berlin. Paszage. 5 8. p.

Akcyje żelaznicowe i obligacje kolei żelaznych.

Bergsko-marchijska 4 77.10 p.
Berlińsko-gorzowska 4 21.30 p.
dito warszawska 4 119.10 p.

Brzesko-grajewska 5 14.25 p.
Gallicyjska Karola Lud. 5 89.79.50 p.
Kolej Rudolfa 4 40.50 p.
Marchijsko-poznańska 4 12.90 p.
Górnoszląska kol. lit. A.C. 3 133.10 p.
dito lit. B. 3 123.60 p.
Austro-franc. kol. pań. 5 419.417 p.
Austro-półn. zachodnia 5 189. p.
dito pol. państ. (Lomb.) 5 127.126 p.
Wschodniopruska kol. 4 19.90 p.
Kol. po praw. br. Odry 5 105.40 p.
Rumuńska kol. 5 11. p.
Rosyjska kol. pań. 5 103. p.
Starogardsko-poznań. 4 100.50 p.
Warszawsko-wiedeńska. 5 185. p.
Marchijsko-poznań. z pr. p. 5 64.20 p.

Wschodniopruska kol. 4 19.90 p.
Kol. po praw. br. Odry 5 105.40 p.
Rumuńska kol. 5 11. p.
Rosyjska kol. pań. 5 103. p.
Starogardsko-poznań. 4 100.50 p.
Warszawsko-wiedeńska. 5 185. p.
Marchijsko-poznań. z pr. p. 5 64.20 p.

Wschodniopruska kol. 4 19.90 p.
Kol. po praw. br. Odry 5 105.40 p.
Rumuńska kol. 5 11. p.
Rosyjska kol. pań. 5 103. p.
Starogardsko-poznań. 4 100.50 p.
Warszawsko-wiedeńska. 5 185. p.
Marchijsko-poznań. z pr. p. 5 64.20 p.

Swiece jarzące

każdej wielkości z fabryki świec i bryki **St. Opietńskiego** w K...

toszynie mam zawsze na składzie i lecam takowe Wielmożnemu Dr...

wieństwu, Szanownym dozorem kościelnym i bractwom po cenach bar...

umarkowanych. (602)

Raszków w listopadzie 1876.

Max Chylewski

Kielskie sielawki

funt po 80 fen. (603)

duże hamb. bydlinki i tłu...

fladry oraz wybory ser szwa...

carski funt po 1 Marce poleca...

K. SZULC, Wodna ul. (604)

BARANY

Negretti

poleca Wapno...

Srebrnagóra po bar...

przystępnych cenach.

25-30

krówe

cielnych

ma na sprzedaż **Ostro**

wite p. Kowalewo (Sch...

see Westpr.) (601)

Pomieszkazanie

4 pokoje i kuchnia na III piętrze...

1 stycznia 1877 do wydzierżawienia...

Wilhelmowska ulica Nr. 3.

Umebl. pokoje są tanio do wynajęcia...

Wilhelmowski plac Nr. 3. (597)

On cherche une bonne, fran...

çaise ou suisse, catholique, pour...

jeunes enfants. S'adresser: poste...

stante Czempin Z. Z. (598)

Une Française

catholique, bonne musicienne, désire trou...

ver une place auprès de jeunes filles. S'adres...

à Mme Rosenow Drugulin, Breslau.

Madame Rosenow Drugulin

Breslau, Ring 29, peut recommander...

familles et aux pensionnaires des Institut...

et Bonnes, françaises, anglaises et allema...

très capables. (6014)

Posada nauczycielska

Przy katolickiej szkole w Borku z dni...

1 stycznia br. zawakuje miejsce drugiego na...

uczyciela z roczną pensją 800 marek, 60 m...

rek na mieszkazanie i 60 marek na opiat...

Szanowni nauczyciele, którzyby zechcieli...